Nr. 71. Sobota 28 marca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Zbuntowana armia.

To, co się obecnie dzieje w Anglii, jest nietylko dla Anglii przestrogą. Nietylko w Anglii korpus oficerski patrzy przez ramię na parlament i parlamentaryzm... Nietylko tam oficerowie albo są **arystokratami,** albo nimi się czują i patrzą na masę wyborców, jako na motłoch. Wprawdzie w Anglii korpus oficerski, — stosunkowo nie tak liczny, jak w państwach kontynentu, — bezpośrednio czerpie swoje natchnienia wprost z pośród błękitno-krwistych torysów, ale i w Prusiech **junkierstwo** zatruło dusze oficerów, a we Francyi korpus oficerski był i jest jeszcze w górnych warstwach przesiąknięty jezuickim klerykalizmem i marzeniami o powrocie jakiegoś cesarza lub króla... W Austryi nieraz już miał parlament sposobność ganienia niejednego wybryku oficerskiego, a niezapomnianą pozostanie chwila na Węgrzech, kiedy pułkownik Fabricius zamykał z żołnierzami parlament węgierski za czasów generała Fejervarego jako prezydenta ministrów...

Klasy rządzące, a więc burżuazya, szlachta i część drobnomieszczaństwa, dumne są nieraz w Europie, że mają w wojsku takich ślicznie umundurowanych arystokratów; dają im swoje córki, otaczają ich przywilejami i podwyższają pensye... Tylko od czasu do czasu wyłazi z tego arystokratycznego worka bardzo nieprzyjemne, kłójące szydło: rozpieszczony korpus oficerski **buntuje się** albo przeciw **rządowi,** albo przeciw **ludowi!** W Anglii i Francyi oficerowie wprost wypowiedzieli rządowi posłuszeństwo. Republika za czasów afery Dreyfusa była w tem samem niemądrem położeniu, co i liberali angielscy z p. Asquithem na czele...

A w Alzacyi oficerowie wystąpili zbrojnie przeciw ludności, masakrując i aresztując kogo im się podobało.

Cóż dziwnego, że obrażone poczucie prawa — **przez tych, co z bronią w ręku prawa mają bronić!** — woła o naprawę tych niesłychanych stosunków. „**Demokratyzacya armii**“ oto okrzyk radykałów: liberałów angielskich, oto marzenie radykalnych partyj francuskich. Co ten okrzyk znaczy? Na razie sami oni zdaje się, niewiele mogliby na to pytanie odpowiedzieć. Jest to pewnego rodzaju szukanie kwadratury koła... Bo najpierw **militaryzm a demokracya** są z sobą w zasadniczej **sprzeczności.** Stałe wojsko, czy zawodowy korpus oficerski, to instytucye zgoła nie demokratyczne, zwłaszcza wojsko mające zdobywać obce kraje lub mające służyć do tłumienia ruchu ludowego...

Następnie żywiołem wolnego obywatela jest **swoboda** indywidualna we wszystkich dziedzinach, a żywiołem żołnierza jest **posłuszeństwo** i jeszcze raz posłuszeństwo.

Tylko w **uzbrojonym narodzie** i to walczącym o całość swoich granic, praw i swobód, możnaby te dwa żywioły złączyć w organiczną całość. Wojsko wyodrębnione od narodu, może zwrócić się przeciw narodowi, a wojsko komenderowane przez szlachciców już bardzo łatwo zwróci się przeciw nieszlachcie!... To dzisiaj w Anglii z jaskrawą wyrazistością się uwydatnia, co zresztą nie przeszkodzi żadnej rządowej partyi jutro nowe miliardy na toż samo wojsko uchwalić...

„Patryoci“.

Pp. Stanek i Praszek zapewne oburzyliby się, gdyby ich kto nazwał złymi Austryakami, albo wrogami państwa. Przecież ci panowie, a p. Kramarz trzeci, używają każdej sposobności do zapewniania o swem przywiązaniu do państwa, o swych uczuciach patryotycznych! Nawet radykalni Czesi robią spektakle swą „słowiańskością“ nietyle z wewnętrznego przekonania, ile z potrzeby konkurencyi politycznej.

Burżuazya czeska jest w swej ogromnej większości niewątpliwie dobrze austryacką, ale przy tem ma apetyt na większą samodzielność Czech. Wie ona, że sama nie może rządzić w Czechach, a tem mniej przywrócić „prawa korony czeskiej“ w Morawach i na Śląsku, a mimo to **burżuazya ta niszczy parlament** i nie po raz pierwszy daje rządowi okazyę do rządzenia § 14.

Jeżeli o Czechach nie można mówić, jakoby byli złymi Austryakami, to tem mniej można to twierdzić o rządzie hr. Stürgkha. Zapewne hr. Stürgkh przypuszczenie takie uważałby za najcięższą obrazę, a specyalnie minister sprawiedliwości Hochenburger nową serya **konfiskat** „dowiódłby“, że dobro Austryi leży mu na sercu. Kto zresztą miałby pod tym względem jakieś wątpliwości, tego przekonałby — **sam hr. Stürgkh,** który ogłosił się „stróżem interesów państwowych“ z tem zaostrzeniem, że

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

(Ciąg dalszy).

Laurencya przechodziła natomiast niewysłowione męki; podtrzymywał ją od czasu do czasu pod rękę margrabia de Chargeboeuf.

Wreszcie książę na Gondrevillu opuścił salę, składając ukłon młodzieńcom, którzy nań nie odpowiedzieli. Ten mały fakt oburzył przysięgłych.

— Zgubieni! — szepnął Bordin na ucho Chargeboeufowi.

— Niestety! — zawsze dzięki swej hardości — odpowiedział ten.

Wkrótce potem przewodniczący dał streszczenie obrad; czynił to tem bardziej objektywnie im bardziej przysięgli zdawali się mieć wyrobioną opinię. Robiąc nacisk na zeznanie senatora, przechylił nawet szalę nieco na korzyść oskarżonych. Ta mała grzeczność nie mogła zresztą bynajmniej zaszkodzić sprawie oskarżenia. O godzinie 11 wieczór, po zgłoszeniu odpowiedzi na poszczególne pytania, przedkładane przez prezesa sądu, Michu został osądzony na karę śmierci, pp. de Simeuse'owie na dwadzieścia cztery lata, zaś obydwaj pp. d'Hauteserrowie na dziesięć lat robót ciężkich. Gothard i inni zostali uwolnieni. Publiczność chciała widzieć zachowanie się skazanych, w tym przełomowym dla nich momencie, gdy wolni i niewinni jeszcze przed chwilą, stawali odtąd poza obrębem społeczeństwa. Czterej młodzieńcy patrzyli na Laurencyę, z której suchego oka wyczytali jeno płomienne, męczeńskie spojrzenie.

— Ona płakałaby, gdybyśmy zostali uwolnieni — rzekł młodszy de Simeuse do swego brata.

Nie ulega wątpliwości, że Laurencya by upadła, gdyby nie hart ducha i nie absolutna pewność, że kuzyni są skazani niewinnie; co więcej, Laurencya dała dowody wielkości swojej duszy, zadziwiając pp. Granville i Bordina tym pozornym spokojem, z jakim wzniosłe charaktery zwykły przyjmować nieszczęścia. Nie dosypiając noce, pielęgnowała panią d'Hauteserre i codziennie dwie godziny spędzała w więzieniu; oświadczyła przytem, że wyjdzie za jednego ze swych kuzynów, gdy się już znajdą w katordze.

— W katordze! Ależ, pani — zawołał na to Bordin — myślmy raczej o tem, by uzyskać dla nich łaskę cesarską.

— Łaskę... dla nich u jakiegoś Bonapartego? — zawołała panna de Cing-Cygne z oburzeniem.

De Chargeboeuf znał dostatecznie Laurencyę, by mógł mieć nadzieję, że uzyska jej zgodę na uratowanie kuzynów z poświęceniem Michu — co zaś do tego ostatniego sprawa zdawała się być zupełnie przegraną. Margrabia spróbował przeto uciec się do ostateczności. Pewnego dnia postarał się o audyencyę u ministra spraw zagranicznych, by zbadać czy nie uda się poruszyć sfer wyższej dyplomacyi i tam nie znaleźć ratunku. Chargeboeufowi zgodził się towarzyszyć Bordin, który znał ministra osobiście i oddał mu w swoim czasie pewne usługi. Gdy weszli do gabinetu ministra zastali Talleyranda pogrążonego w dumaniu przed kominkiem; nogi jego były wyciągnięte, głowa się wsparła na ręce, łokieć legł na stole, gazeta na posadzce, oczy ministra obserwowały żarzenie się ognia w kominku.

Talleyrand, jak się okazało, świeżo przeczytał wzmiankę o wyroku sądu kasacyjnego.

— Zechciej pan usiąść — zwrócił się do margrabiego. — Pan zaś, panie Bordin — wskazał mu miejsce przy biurku — niech pan pisze:

„Najjaśniejszy Panie!

Sąd kasacyjny zatwierdził świeżo wyrok, dotyczący sprawy czterech szlachciców niewinnie skazanych przez sąd przysięgłych.

Wasza Cesarska Mość ma jeszcze do swego rozporządzenia prawo dzielenia im łask. Jeśli ci szlachcice udają się do Waszej Monarszej łaski, czynią to dla tego, by umożliwić Najjaśniejsznmu Panu wykorzystanie jeszcze ich śmierci na polu bitwy pod wzrokiem Jego Cesarskiej Mości itd. itd.“.

Podanie to zawieźli osobiście cesarzowi, który był wówczas w Niemczech i przygotowywał się do walnej rozprawy z wojskami koalicyi — Laurencya i margrabia de Chargeboeuf.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„gotów jest bronić ich z parlamentem, czy **obok parlamentu**“.

Tylko dla obrony interesów państwa hrabia Stürgkh gromadzi całą kolekcyę rozporządzeń cesarskich; taksamo pp. Praszek i Stanek tylko dla obrony interesów Czech rozbili parlament i obie te grupy „patryotyczne“: rząd i agraryusze spotkali się w połowie drogi: **agraryusze** nie chcieli parlamentu, **rząd** zaś powiedział mu: albo uchwalisz zaraz (do wtorku) konieczności państwowe, albo pójdziesz na urlop.

Tylko taki „patryota“ jak hr. Stürgkh mógł żądać od parlamentu, aby na poczekaniu uchwalił **podwyższenie kontyngentu rekruta i pół miliardową pożyczkę**, a inni „patryoci“: Niemcy narodowi byli tak mądrzy, że akurat to żądanie chcieli widzieć jako pierwszy punkt porządku dziennego. Gdy w grudniu 1909 roku parlament wskutek obstrukcyi czeskiej bliski był rozbicia, wystarczał jeden silny ruch, aby nietylko tę obstrukcyę zwyciężyć, ale odrazu przeprowadzić — przy pomocy obstrukcyonistów! — **reformę regulaminu**. Teraz nie próbowano nawet walczyć z obstrukcyą, lecz cała burżuazya uciekła przed nią. Bo też naiwnością było sądzić, że najskuteczniejszem lekarstwem na obstrukcyę będzie wysunięcie **przedłożeń wojskowych i pożyczkowych**.

Teraz „patryoci“ mają skutek swej działalności z jednej, a głupoty z drugiej strony. Wszystko dla ojczyzny! Tak brzmi hasło. Więc „dla ojczyzny“ pięknem i pożytecznem jest okazywanie światu, że w Austryi można rządzić absolutystycznie; że można i bez parlamentu dostać i więcej rekruta i setki milionów; że zamiast parlamentu wystarcza arkusz papieru z podpisami ministrów, aby „ojczyzna“ była uratowana. Co sobie rząd robi z tego, że takie arkusze papieru wzmacniają istniejące już w szerokich kołach **wątpliwości w zdolność tego państwa do istnienia?**

Rząd nie jest wieczny; może prędzej niż się spodziewamy i obecny rząd będzie należał do historyi, ale pamięć po nim pozostanie, że razem z innymi „patryotami“ zadał państwu najdotkliwszy cios; że niszczy ideę państwową, której obrońcami oni się mienią.

List z kraju.

Przemyśl, 25 marca.

Na czasy c. k. komisaryatu rządowego, dzierżonego przez p. Lanikiewicza, przypada niepamiętnie trudne położenie ludności pracującej, znękanej bezrobociem i głodem. Zapomogi, które komisaryat wydzielił naszym związkom zawodowym, są kroplą w morzu i nie usuną tej niebywałej nędzy proletaryatu. Jakby na ironię utrzymuje się setki rodzin robotniczych przy powolnem konaniu zapomocą tych okruchów zapomogowych, które za szczupłe są, aby z nich wyżyć, a za duże, aby umrzeć. Nasze związki zawodowe, które dotąd same bezpośrednio trzy razy (co 10 dni) robotnikom dotkniętym bezrobociem wypłacały zasiłki (w artykułach żywności i w gotówce) z funduszu zapomogowego, wydatkowały na ten cel przeszło **16.000 koron.**

Zapomogi te nie mogą zaspokoić głodu; robotnicy chcą pracy i zarobku, nie chcą „żyć“ z zapomóg. To też nie dziw, że w głównym komitecie zapomogowym, złożonym z mężów zaufania dziewięciu zawodów, od samego początku odzywają się głosy opozycyi przeciw bezpośredniemu poprowadzeniu akcyi zapomogowej przez nasze związki zawodowe. Bardzo poważni, osiwiali w walce o sprawę robotniczą, towarzysze przytaczali wiele argumentów przeciw poborowi kwot zapomogowych, które komisaryat rządowy przeznaczył dla naszych organizacyj, a także dla innych niby „stowarzyszeń“, przy czem oczywiście nie obeszło się bez typowej prowincyonalnej i koteryjnej „polityki“. Ta ostatnia sprawiła, że oddano część funduszów także w ręce jakiegoś samozwańczego „obywatelskiego polskiego komitetu ratunkowego“, będącego właściwie komitecikiem przyjaźniacko-wszechpolskim, który trudni się „ratowaniem“ ludności „od sideł“ naszej partyi na szpaltach „Słowa polskiego“. Co raz też w tym dzienniku i w jego tutejszym krewniaczku pojawiają się puste alarmy o „rozłamie w partyi“, o „secesyi w partyi“, o założeniu „polskiej organizacyi robotniczej“. Prawdą w tem wszystkiem jest, że wszystkie te alarmy są **blagą i niedołężnem kłamstwem**, a mają tylko na celu odwrócić uwagę opinii od nadużyć popełnianych funduszem zapomogowym w klerykalno-wszechpolskich norach, do których usiłują zwabić robotników czapką, papką i oszczerstwem. Jako dekoracya do tych daremnych zachodów posłużyły proboszczowi łacińskiemu ks. Sarnie i jego ministrantom zapomogi. Pieniądze podatkowe, przeznaczone dla ulżenia nędzy bezrobotnym, miały odegrać rolę judaszowych srebrników.

Ale przeliczył się suto wyposażony paroch łaciński. Na srebrniki te dała się złapać tylko esencya szumowin miejskich, garsteczka kryminalistów i sutenerów, których w imię „korony“ nietylko dla chrześcijańskiej organizacyi ale także dla każdej zbrodni z ulicy wynająć można. — Dość powiedzieć, że „komitet organizacyjny chrześcijański“, zawiązany pod patronatem ks. Sarny, upadłego przy wyborach sejmowych radcy sądowego Grzędzielskiego i funkcyonaryusza gimnazyalnego Przyjemskiego, składa się przeważnie z samych karanych indywiduów. Jednym zaś z filarów miał być J. St., który przed paru tygodniami opuścił mury zakładu karnego w Stanisławowie, gdzie odcierpiał 4-letnią karę ciężkiego więzienia za włamanie do sądu obwodowego i kradzież funduszów depozytowych sierocińskich.

Do tej kategoryi ludzkiej niechaj i nadal trafia „miód nienawiści cierpiącego serca chrześcijańskiego“. Może „program“ klerykalny w sam raz wypełnia potrzeby „ideowe“ tej garstki lumpenproletaryatu, dla którego walka klasowa jest również niebezpieczną, jak nią jest i dla uprzywilejowanych... szumowin.

Tych kilka uwag przytaczamy, celem zredukowania tupetu antysocyalistycznego na terenie przemyskim do właściwych rozmiarów i aby ochronić uczciwych robotników-socyalistów od podejrzeń, jakoby oni mieli cokolwiek wspólnego z wyrzutkami nabytymi na ulicy przez dającego więcej — „zapomogi“ klechę i służącego mu do mszy „politycznej“ — wszechpolaczka.

Carat a chłopi.

Agrarna polityka rosyjskiej biurokracyi.

Jak wiadomo, potęga samodzierżawia carskiego spoczywa do dziś dnia na chłopie. Gdyby choć raz ten potężny rosyjski szary ocean mużycki poważnie się był poruszył; gdyby naprawdę idee rewolucyjne owładnęły były rosyjskim chłopem, — tylko nędzne czerepy pozostałyby po potędze carskiej! Robotnik sam — wykazała to rewolucya roku 1905 — bez chłopa i wojska jest zbyt słaby.

Nie brakło natomiast groźnych ostrzeżeń — pod adresem carskiego rządu. Przypomnijmy rozruchy (jeszcze przed rewolucyą) na południu, w gubernii półtawskiej i innych. Przypomnijmy, że w okresie rewolucyjnym zaczęły się tworzyć liczne rewolucyjne organizacye włościańskie (np. gubernia saratowska). Przypomnijmy, jak licznie do pierwszych Dum wybierało rosyjskie włościaństwo radykalnych trudowików i socyalistów.

To wszystko były *mala omina* dla rządu — groźne ostrzeżenia...

Rząd zobaczył, że grunt pod nogami zaczyna się chwiać, że trzeba szybko zaradzić złemu. Opracował cały system przeciwdziałania pauperyzacyi (zubożenia) i proletaryzacyi szerokich mas chłopskich, — system, związany z nazwiskiem Stołypina (zastrzelonego później przez Bagrowa).

Trzy były główne podstawy tej polityki: **emigracya do Syberyi, Bank włościański, zburzenie „obszczyny“** (gminy rosyjskiej, opierającej się na peryodycznych podziałach ziemi gminnej pomiędzy członków gminy — według liczebności rodzin).

Do czego wkońcu doprowadził ten system? Czy rządowi udało się zapobiedz wzrostowi zubożałych mas; czy się udało stworzyć liczną, silną warstwę włościańską; czy potrafił usunąć przyczyny rozwoju nastrojów rewolucyjnych?

Weźmy środek pierwszy, **emigracyę**, która miała do Syberyi wyrzucać szkodliwe dla spokoju zbywające elementy. Od r. 1907 chłopi masami rzucają się do Syberyi: w r. 1908 liczba emigrujących wynosi 664 tysiące, w roku 1909 619 tysięcy. Lecz wkrótce następuje rozczarowanie; warunki syberyjskie były niezwykle trudne, i liczba emigrujących spada o połowę w r. 1910, o dwie trzecie w r. 1911 itd. Lecz to nie wszystko! Szalenie wzrasta procent wracających. W r. 1907 wróciło z powrotem do Rosyi europejskiej tylko 27 tys., czyli 6%; zaś w r. 1911 — 110 tys., czyli **60%**. Masy nieszczęśliwych, wynędzniałych chłopów do reszty się rujnują ekonomicznie w Syberyi i uciekają masowo (przeszło połowa) do Europy.

Teraz sposób drugi — **Bank włościański.** W ciągu 6½ lat (1907—13) Bank ten sprzedał włościanom z gruntów (nabytych od obszarników itp.) 3201 tysięcy dziesięcin, wartości 387 milionów rubli, czyli po 121 rubli za dziesięcinę. Ponieważ tam bank płaci po 89 rubli (przeciętnie), więc ma na tej operacyi niezły zysk — 32 ruble na dziesięcinie, czyli 36%. Lecz to nie są wszystkie operacye tego banku. Nie tylko sprzedaje chłopom własne, nabyte grunty. Chłopi mogą za jego pośrednictwem nabywać także grunty prywatne. Otóż więc razem wszystkiego kupili chłopi od Banku, czy też za pośrednictwem Banku (cyfry bierzemy z petersburskiej „Prawdy“) — **8¼** milionów dziesięcin, wartości 1000 milionów rubli.

Na pierwszy rzut oka — rezultaty pokaźne. Przyjrzyjmy się jednak bliżej. W ciągu lat 7 mużyk głodujący nawalił sobie na barki ciężar miliarda rubli długów. Oczywista, spłacić tego nie jest w stanie... Zaległości rosną! Np. z ogólnej kwoty wypłat ratalnych nie spłacili chłopi w r. 1910 — 9 milionów rubli (21%), w r. 1911 — 13 milionów (26%), w r. 1912 — 15 milionów (27%). Kończy się to wszystko smutno — licytacyami. W r. 1913 w grudniu oddano na licytacyę setki tysięcy dziesięcin „nabytych“ już gruntów.

I rola (wkońcu) Banku polegała raczej na tem tylko, że rosyjscy obszarnicy potrafili po cenach wyśrubowanych sprzedać swe grunty.

Teraz jeszcze parę słów **o zburzeniu „obszczyny“** i oddaniu — na żądanie — gruntów, uprawianych przez członków gminy, na ich własność prywatną. Ma to stworzyć warstwę silnych chłopów. Oczywistą jednak jest rzeczą, że własność prywatna nie pomoże, jeśli chłop zostaje po staremu przy swym małym kawałku gruntu, dlań niewystarczającym... 1·7 milionów członków gminy zabrało sobie gminną ziemię na zasadach własności prywatnej (do 1 maja 1913), lecz z tego 581 tysięcy (32%) tę swą prywatną własność natychmiast — sprzedało...

Innemi słowy uboższe warstwy w ten sposób jeszcze bardziej ubożeją, proletaryzują się, pauperyzują się...

Ogólny bilans? Widzimy, że cały system środków rządowych w znacznej mierze celu chybił i masy niezadowolonych, wygłodniałych, spauperyzowanych mużyków rosną... A więc po staremu środowisko mużyckie zostało podatne do fermentacyi rewolucyjnej. Mużycka polityka carska, jak się zdaje, do niczego nie doprowadziła.

Feuerstein szlachcicem!

Drohobycz, w marcu.

W ostatnich dniach rozeszła się w mieście naszem pogłoska, że Jakób Feuerstein otrzymał wysokie odznaczenie. Wywołała ona łatwo zrozumiałe rozgoryczenie i wzburzenie wśród obywateli, okazała się jednakże przedwczesną, albowiem prawdą jest jedynie, że tutejsze starostwo

(ściślej powiedziawszy, kierownik starostwa) zaproponowało dopiero namiestnictwu odznaczenie Feuersteina. Że zaś sprawa ta znajdzie później w Wiedniu nader rutynowanego i doświadczonego w wyrabianiu szlachectwa rzecznika, więc adherenci „szlachcica“ in spe uważają ją już za definitywnie załatwioną.

Fakt wyżej przedstawiony jest charakterystyczny dla Galicyi i Drohobycza. Od szeregu lat jest ów Jakób Feuerstein tak osławionym w kraju, że mówić lub opisywać jego „zasług“ nie potrzeba. Za to, że przez szereg lat jako herszt drohobyckiej kliki rozgrabiał wraz z nią aż do zupełnej ruiny majątek gminny; za to, że deprawował i korumpował do ostateczności ludność, ale i za to, że stał posłuszny i zawsze gotów „na usługi“ rządu, ma otrzymać obecnie „szlachectwo“! Gratulujemy szlachcie w Austryi!

Główną jego zasługą jest gwałt i **oszustwo wyborcze.** W cywilizowanych państwach przyprawiają zazwyczaj takie zasługi o — — kryminał. U nas są aż nadto wystarczającą legitymacyą do ugruntowania „drzewa rodowego“...

Bezpośredni zaś powód do odznaczenia, to znowu kawał feuersteinowski, to budowa „żydowskiego domu dla sierót“ w Drohobyczu. — Nikt nie był w Drohobyczu bardziej powołanym po rzezi w dniu 19 czerwca 1911 do wybudowania takiego domu jak Jakób Feuerstein. Jest to jakby uspokojenie wyrzutów sumienia... Im większy gmach, myślał marzący o szlachectwie parweniusz, tem większe będzie odznaczenie i wybudował kosztem 500.000 K dom, w którym znajduje obecnie pomieszczenie zaledwie 20 dzieci.

Gdyby przynajmniej pieniądze na to dzieło łożył Jakób Feuerstein **z własnej kieszeni!** — W tem jednakże właśnie leży cały dowcip, aby nie za własne, lecz za **cudze** pieniądze zostać szlachcicem! Starał się więc najpierw Jakób Feuerstein pokryć koszta budowy z dobroczynności innych osób, ze składek, a gdy składka nie dała spodziewanego rezultatu, wtenczas zwalił cały ogromny ciężar na drohobycką izraelicką **gminę wyznaniową!** Dzięki tej manii szlachectwa został włożony na barki żydów drohobyckich ciężar, który pozbawił jej budżet **równowagi** i grozi bankructwem. Koszta budowy i urządzenia gmachu kosztowały conajmniej 500.000 K, koszta rocznego utrzymania wynosić będą zwyż 80.000 K, lokacya nie będzie przynosić żadnych dochodów, a całą tę kwotę będzie ponosił kahał, który nałożył już w tym celu zwiększoną przynajmniej pięciokrotnie opłatę wyznaniową na swych członków, oraz zmienił statut. Ale Feuerstein będzie „szlachcicem“...

W dyskusyi parlamentarnej nad krwawymi wyborami drohobyckimi powzięła Izba posłów na posiedzeniu dnia 28 lipca 1911 na wniosek ówczesnego prezesa Koła polskiego eksc. Bilińskiego uchwałę, wzywającą rząd do sprawiedliwego, niezawisłego i surowego przeprowadzenia śledztwa, ukarania winnych bez względu na to, jakieby zajmowali stanowisko, jakoteż zdania o tem w najbliższym czasie sprawy Izbie. Czyżby to śledztwo skończyło się odznaczeniem pośredniego sprawcy mordu drohobyckiego.

Na tem samem posiedzeniu zapewniał minister spraw wewnętrznych hr. Wickenburg, że będzie odtąd zadaniem starosty drohobyckiego zwalczać i wypleniać nieznośne stosunki drohobyckie, oraz nie wzdrygać się przed wniesieniem światła także w ciemne zaułki drohobyckie. Teraz już wiemy, jakiego rodzaju ma być to „światło“...

(Drukujemy ten protest chętnie, bo piętnuje on człowieka, którego cała egzystencya jest raną na honorze miasta Drohobycza. Tylko nie rozumiemy, dlaczego komiczny i dziecinny tytuł „szlachcica“ ma być odznaczeniem? Ileż to złodziei giełdowych, agrarnych lub innych łyszni się dzisiaj tym tytułem!... — Red. „Naprz.“).

Walka o „home rule“.

Znowu spór z oficerami.

Londyn. Wszystkich generałów powołano do ministerstwa wojny na konferencyę. Między generałem Goughiem a rządem wybuchł **konflikt,** ponieważ Gough obstaje przy żądaniu spełnienia przyrzeczenia, danego mu w ministerstwie wojny, że ani on, ani oficerowie w Ulster nie otrzymają rozkazu do ewentualnej obrony home rulu. Asquith na onegdajszem posiedzeniu Izby gmin stanowczo zdezawuował ministra wojny i oświadczył, że przyrzeczenie polega **na nieporozumieniu.** Dzienniki radykalne twierdzą, że Asquith tem oświadczeniem **zniszczył zupełnie spisek wojenny, uknuty przez konserwatystów.** Natomiast dzienniki konserwatywne twierdzą, że parlament i rząd dogorywają i nie będą w stanie home rulu przeprowadzić. Dotychczas niewiadomo jeszcze, czy przyjdzie do **przesilenia gabinetowego, czy do rozwiązania Izby i wyborów.** Dzienniki liberalne twierdzą, że ostatnie zajścia wywołały zwrot **bardzo niekorzystny dla konserwatystów** i rząd przeprowadzi teraz home rule **bez dalszych wysiłków i przesileń.**

Konferencye z oficerami.

Londyn. Konferencya generałów z udziałem marszałka Frencha trwała dwie godziny. Asquiht, Seely i minister marynarki Churchill odbyli osobną naradę.

W Izbie gmin oświadczył minister skarbu Lloyd George, że na końcu posiedzenia Asquith złoży oświadczenie o Frenchu i Evardzie.

W kuloarach opowiadają poufnie, że marszałek French i generał-porucznik Evard prosili o dymisyę, na co się rząd zgodził. French i Evard podpisali z ministrem wojny Seelym znane oświadczenie dla Gougha, co do którego gabinet odmówił przyjęcia odpowiedzialności za ostatni jego ustęp.

Przeciw ministrowi wojny.

Londyn. W Vouinstreet, gdzie znajdują się biura premiera Asquitha, nie było wczoraj skonsygnowanej policyi. Ulica była prawie pustą. Główny interes publiczności skupiał się koło placu ministerstwa wojny, gdzie odbywała się konferencya z udziałem kilku generałów. W ulicy tej zebrały się wielkie tłumy ludności. Gdy nadszedł minister wojny Seely, dały się słyszeć krzyki: **Wstydź się pan!**

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 26 marca.

Od tygodnia rozprawa przeciw Bendasiukowi i tow. stała się monotonnem powtarzaniem w kółko przez przesłuchiwanych, jako świadków, prowincyonalnych działaczów moskalofilskich, że w bursach nie uprawiano wcale carosławia, że owszem wpajano w młodzież **russką** jak najusilniej uczucia lojalności wobec Austryi. Wedle zeznań tych wszystkich świadków — z wyjątkiem zeznań jednego księdza katechety — bursy owe były poprostu „wzorem wychowywania austryackich obywateli“. Jeśli uczono po rosyjsku (a uczono wszędzie!), to tylko z motywów kulturalnych; jeśli otrzymywano subwencye (a otrzymywały wszystkie bursy!), to od Bendasiuka, jako referenta „Narodnego Sowieta“, który sumy te zbierał od różnych ofiarnych **russkich** „filantropów“ galicyjskich.

Wogóle wszyscy ci świadkowie nie wiedzą o niczem, coby sąd mogło interesować; natomiast z najdrobniejszymi szczegółami znają i gotowi są opowiadać rzeczy dla sądu obojętne.

Ponadto komedye wyrabiane przez posłów dumskich, którzy szastali się po sali sądowej, jak po jakiejś rosyjskiej ochranie, przyczyniły się tylko do nadania całemu procesowi cechy **widowiska,** urządzanego dla opinii rosyjskiej. Zachowanie się oskarżonych, a zwłaszcza obrońców jest tego rodzaju, że wprost chyba cały proces uważać należy za danie sposobności moskalofilom galicyjskim do **popisywania się swem „męczeństwem“**, bardzo łagodnem wobec sutych śniadań, urządzanych na sali sądowej w czasie przerw, kwiatów i formalnych owacyj, urządzanych przez tutejszych, czy sprowadzonych na proces z Rosyi „istinnorusskich ludej“.

Na rozprawie czwartkowej zawiadomił przewodniczący, że kilku świadkom z powodu choroby lub wyjazdu za granicę nie można było doręczyć wezwań.

Zeznawali świadkowie: Seneczko, ks. Moskalik i Jan Piłat, poczem przewodniczący odczytał zeznania całego szeregu świadków. Wszystkie zeznania i protokoły odnosiły się do sprawy burs.

Przegląd polityczny.

Profesorowie za § 14. U hr. Stürgkha zjawiła się wczoraj deputacya Związku profesorów szkół średnich z prośbą, aby rząd w drodze § 14 wprowadził w życie pragmatykę dla nich, którą Izba posłów już uchwaliła, a która zalega w Izbie panów. Hr. Stürgkh skorzystał z okazyi, aby przed delegacyą wytłómaczyć „konieczność zastosowania § 14 i oświadczył im, że sprawę pragmatyki jeszcze zbada.

Haniebnem jest to stanowisko ludzi, zaliczających się do najwyższej inteligencyi! Dla marnej korzyści nalegają na złamanie konstytucyi — oto powód, dla którego rząd może sobie na wszystko pozwolić.

Zmiany w Bośni. Dotychczasowy wiceprezydent sejmu bośniackiego adwokat dr Mandicz został zamianowany zastępcą naczelnika rządu krajowego, którym jest generał Potiorek. Mandicz został tem samem najwyższym urzędnikiem cywilnym w Bośni, a zadaniem jego będzie prowadzenie polityki rządowej w sejmie. Zmianę tę przeprowadził wspólny minister skarbu Biliński po ciężkiej walce z rządem węgierskim, który nie chciał dopuścić Słowianina do tej wysokiej godności. Dr Mandicz należy do stronnictwa serbsko-chorwackiego, na którem rząd opiera się w sejmie.

Zbrojenia Francyi. Izba deputowanych obradowała wczoraj nad projektem ustawy, upoważniającej ministerstwo wojny i marynarki do użycia kredytów **dwóch miliardów** franków, które mają być **jednorazowo** wydane na cele obrony narodowej. Obaj ministrowie wskazali na konieczność powiększenia fabryk prochu i zaznaczyli, że za kilka miesięcy będą przedsięwzięte próby z prochem nitroglicerynowym. Po mowie ministra wojny uchwalono 394 przeciw 95 głosom projekt ustawy. W odpowiedzi na zapytanie jednego z posłów oświadczył minister, że zapotrzebowanie na wydatki wojskowe pokryte będzie **podatkiem od majątku.** Izba uchwaliła wybrać subkomitety Izby i senatu, które kontrolować mają te wydatki.

Z sali koncertowej.

X. ostatni koncert abonamentowy, na którym wystąpił tenor francuski K. Dalmorès, zamknął seryę abonamentową ogromnym sukcesem i powodzeniem. P. Dalmorès jest artystą pierwszorzędnym. Łączy on piękny głos, znakomite jego wyszkolenie z wielką kulturą i dużym temperamentem. Śpiew Dalmores'a niema nic w sobie z tego krzykactwa sławnych siłaczy estradowych czy operowych. Jest to śpiew, podporządkowany znakomicie walorom kompozycyi. Zdumiewa poprostu skala interpretacyjna, jaką posiada artysta. Jest stylowym tak w „opowiadaniu o Graalu“, jak w lekkich piosnkach francuskich i w pieśniach włoskich. Dalmorès zdobył sobie publiczność krakowską i z pewnością stanie się jednym z jej ulubieńców.

Dyrekcyi koncertów krakowskich należy się szczere uznanie za tegoroczny sezon koncertowy. Mimo, że Kraków bynajmniej nie leży na trakcie wielkich artystów, potrafiła dyrekcya zjednać ich i przyciągnąć do naszego miasta, ożywiając jego ruch artystyczny. Duża energia i sprężystość organizacyjna krakowskiej dyrekcyi koncertowej, wreszcie dojrzały wybór artystów, których zaangażowano, sprawia, że sezon tegoroczny należy do bardzo udanych i prawdziwie artystycznych. *jk.*

KRONIKA.

Piątek 27 marca.

W sprawie wychodźców w Boguminie „Naprzód“ pierwszy podniósł alarm, podając opis strasznych zajść na dworcu, oraz nadużyć, popełnianych przez Weissa i spółkę. Dopiero za „Naprzodem“ reszta prasy krakowskiej zaczęła się interesować tą sprawą, wysłała sprawozdawców, zbierała składki i t. d. Nie chodzi nam o zaakcentowanie tego pierwszeństwa, ale o to, jak niektóre dzienniki korzystają z naszych wiadomości. Oto „Dziennik cieszyński“ przedrukował — naturalnie bez podania źródła — nasze informacye z Bogumina, a następnie przedrukowało je „Słowo polskie“ (numer poranny z 25 marca), podając jako źródło „Dziennik cieszyński“.

W ten sposób wszechpolskie dzienniki nawzajem sobie usłużyły, nie wymieniając na swych szpaltach „Naprzodu“.

Nowiny krakowskie.

Subordynacya w tramwaju. We środę wieczór w tramwaju koło głównej poczty rozegrała się następująca scena: Do przedziału I. klasy wozu idącego do nowego mostu wsiadł jakiś major w trochę — powiedzmy — zaprószonym stanie. W przedziale zobaczył jakiegoś starszego żołnierza, widocznie rezerwistę. Major uznał, że „honor oficerski“ nie pozwala mu siedzieć w jednym przedziale z gemajnem i zażądał od konduktora, aby żołnierza wydalił. Konduktor odmówił, gdyż żołnierz miał zapłacony bilet. Wtedy major własnoręcznie wziął żołnierza za kołnierz i wyprowadził go na platformę. W wagonie jechały same kobiety tak, że nikt nie ujął się za żołnierzem, a major z tryumfem rozsiadł się na ławce.

Uroczysty poranek, poświęcony rewolucyi marcowej, urządza Komisya Ośw. w niedzielę 29 b. m. o godz. 10 ½ rano w sali Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5, II. p.). Odczyt wygłosi tow. poseł **I. Daszyński.** W dziale muzyczno-deklamacyjnym — Lutnia robotnicza (chór), p. Bodnicka (śpiew), Michalczykówna (skrzypce), Żarski, art. teatru m. (deklamacya), Jakobsonówna (fortepian) itd. Bilety po 20 hal. w Związku.

Budowa tramwaju do Podgórza. W magistracie zaczęła wczoraj obradować komisya w sprawie budowy linii tramwajowej III most—ul. Lwowska—ul. Kalwaryjska w Podgórzu.

Nauczycielstwo wobec wyborów do Rady miejskiej. Celem omówienia akcyi wyborczej odbędzie się w sobotę 28 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali „Ogniska“ (Rynek 29) zgromadzenie przedwyborcze z porządkiem dziennym: 1) stanowisko nauczycielstwa wobec wyborów, 2) wybór komitetu wyborczego.

W sprawie wieży Maryackiej ogłasza magistrat następujące wyjaśnienie: Przerwane podczas zimy roboty przy restauracyi wieży zostały na nowo rozpoczęte. Komitet restauracyjny odbył kilka posiedzeń, celem omówienia końcowego programu robót na podstawie referatu prof. dra Zubrzyckiego, kierownika odnowy. Po szczegółowem zbadaniu wykonanych robót w poprzednim roku stwierdzono, iż metal użyty do montowania chorągiewek na wieży, zamówiony na podstawie atestów pierwszorzędnych firm i używany od szeregu lat przy różnych robotach konstrukcyjnych, wymagających wielkiej odporności, okazał w tym wypadku z niezbadanych jeszcze przyczyn pewne usterki, wymagające wymiany niektórych okuć chorągiewek. Potrzebne roboty wykona się w ciągu najbliższych tygodni kosztem około 1000 K. Przesadne wiadomości o znacznej szkodzie, na jaką gmina narażoną została, opierały się na mylnych informacyach. Wobec rozszerzanych pogłosek, że nowe płatkowe złocenie, w zeszłym roku wykonane, uległo zniszczeniu i zczerniało, komitet stwierdził, iż złocenie to wykonane na koronie dolnej części bani szczytowej, kilku chorągiewkach małych i kulkach przy galeryjkach, utrzymuje się w zupełnie dobrym stanie. Reszty chorągiewek, bań na średnich i małych iglicach, przed kilkudziesięciu laty w ogniu złoconych, nie uważał komitet za potrzebne przy obecnej restauracyi na nowo złocić, czem się tłumaczy różnica połysku od części świeżo pozłoconych. Wkońcu stwierdza komitet restauracyjny, iż doświadczenie i praktyka złocenia wykazały, że złocenie w ogniu w naszych warunkach ulega prędzej zniszczeniu, aniżeli złocenie płatkowe. Najlepszym dowodem słuszności zapatrywań komitetu jest opinia państwowej komisyi dla ochrony zabytków w Wiedniu, która się oświadczyła za złoceniem płatkowem.

Wybory do kraj. biura powszechnego zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy we Lwowie rozpisane zostały na 4 kwietnia. Ponieważ różne hyeny obchodzą ubezpieczonych i wyłudzają karty głosowania, zwraca się uwagę, aby kart nie wydawano, ewentualnie, by składano je albo w stow. handlowców (ul. Sebastyana 16) albo na ręce tow. Rendla (ul. Pawia 12).

Odczyt posła dra Grossa „Nowela podatkowa“ w stosunku do kupiectwa“ odbędzie się w sobotę 28 b. m. o 5 po poł. w lokalu Stow. podróżujących kupców (ul. Dietla 31).

Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury odbędzie walne zgromadzenie w piątek o g. 5 po poł. w sali nr. 32 uniwersytetu.

Z Instytutu muzycznego. Dwa poranki (XVII i XVIII) poświęca Instytut twórczości J. S. Bacha. Program XVII poranku obejmuje: 1. Sonatę E dur na skrzypce i fortepian; 2. Chaconne w opracowaniu Busoniego; 3. Suitę G dur i 4. Sonatę G dur (flet, skrzypce i fortepian). Pierwszy ten poranek (kameralny) odbędzie się w niedzielę 29 b. m., drugi (symfoniczny) w niedzielę 5 kwietnia. Bilety a 1 K w kancelaryi Instytutu.

Wypadki. Przy budowie gimnazyum w Podgórzu spadł murarz Jan Horyś z I. piętra i odniósł ciężkie potłuczenia.

Koło parku Jordana nadjechał wóz na 16-letniego Antoniego Sosika, który doznał złamania nogi i licznych potłuczeń.

Walne zgromadzenie Tow. przyjaciół dzieci, które miało się odbyć 28 b. m., zostało odłożone do przyszłego tygodnia, z powodu przeprowadzki „Ogniska“ do nowego lokalu na ul. Smoleńską 35, gdzie od poniedziałku można się zgłaszać w sprawach dotyczących Tow, od 4—6 pop.

Kradzieże. Do mieszkania p. J. Kokurby, ulica Helclów l. 13, włamano się przed kilku dniami i skradziono biżuteryę, wartości 500 koron. Wczoraj sprawcy, A. Cempa i K. Bosak, szewcy, wpadli w ręce policyi.

J. Ptyś, służący restauracyjny, skradł odprowadzanemu przez siebie gościowi portfel z pieniędzmi i ważnemi papierami.

Do mieszkania p. Herzogowej, Bożego Ciała 8, zakradł się złodziej, lecz spłoszyła go nadchodząca właścicielka.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Hamlet“.
Sobota: „Moje bobo“, farsa ameryk. M. Mayo (nowość).
Niedziela po południu: „W górę serca“.
Niedziela wieczór: „Moje bobo“.
Poniedziałek: „Hamlet“.

Nowiny lwowskie.

Zagłodzona na śmierć wraz z dzieckiem. Powracająca z dwojgiem dzieci z granicy pruskiej Katarzyna Haluka padła w drodze z dworca kolejowego do miasta bezprzytomnie na ulicy. Wezwane pogotowie przyprowadziła ją do przytomności i odwiozło wraz z dziećmi do szpitala. W drodze zeznała Halukowa, że wybrała się na zarobek do Prus i około dwa tygodnie, czekając na granicy, nic nie jadła. W szpitalu Halukowa zmarła, a w chwilę później zmarło jej cztero-miesięczne dziecko. Drugiego dzieciaka 3-letniego zdołano dotąd utrzymać przy życiu.

Przy 30 pułku piechoty służą teraz rezerwiści, ludzie starsi, którzy mają w domu różne interesy. To też prosili, aby im pozwolono w domu spać. W całym pułku pozwolenie to dano, z wyjątkiem kompanii 11-tej, której komendant kapitan Wondraczek zabronił rezerwistom wydalić się z koszar nawet po „rozkazie“. Apelujemy do komendy pułku, aby zniosła ten stan wyjątkowy dla tej kompanii.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po poł.: „Uriel Akosta“.
Sobota wieczór: „Księżniczka Małgorzatka“.
Niedziela po poł.: „Flirt“.
Niedziela wieczór: „Księżniczka Małgorzatka“.
Poniedziałek: „Pani prezesowa“.

Z kraju.

Co się dzieje wewnątrz kraju? Znane są nieszczęścia naszego ludu emigrującego czasowo za zarobkiem do Prus itd.; znane są okropne opisy z Bogumina i Mysłowic. A co się dzieje w Galicyi samej? Oto Wydział powiatowy w Podhajcach rozsyła listy, z których podajemy następujący wyjątek:

„Ludności tutejszego powiatu zagraża bezpośrednio **głód** wobec wyczerpania środków żywności. Nawet zamożniejsi gospodarze od dłuższego już czasu nie jedzą chleba, a żywią się prawie wyłącznie ziemniakami, których zapas także wkrótce się wyczerpie; biedniejsza ludność jest zdaną wyłącznie na łaskę sąsiadów, a w wielu wypadkach zaczęła już **spożywać z głodu wstrętne surogaty** jak np. pieczone buraki pastewne. Odżywianie się takie musi wywołać w najbliższym czasie **epidemie głodowe,** jak np. tyfus i t. p. choroby. Mężczyźni w średnim wieku emigrują masami; w ostatnim miesiącu wydano przeszło 2000 paszportów, a ogólna cyfra emigrantów od stycznia br. osiągnęła cyfrę 5000 osób. Pozostałe kobiety, dzieci i starcy niezdolni są po największej części do zarobkowania, a zresztą niema ku temu sposobności. Właściciele bowiem większych i średnich gospodarstw oraz dzierżawcy, wobec strat poniesionych przez nieurodzaje i kryzys pieniężny pozbawieni są wszelkich zapasów gotówki, a gdy także zboża — ponad ilość niezbędnie potrzebną do zasiewu wiosennego — niema, nie są w stanie żywić ludności włościańskiej w tak ogromnej ilości, lub dostarczyć jej sposobności do pieniężnego zarobku. Wszak w każdej gminie jest po kilkadziesiąt głów do wyżywienia, a c. k. starostwo w Podhajcach obliczyło ilość biednych i niezdolnych do zarobkowania w powiecie na około **6000 dusz.** Liczba ta z każdym tygodniem wzrastać będzie, w miarę spożywania resztek zapasów, — stoimy zatem wobec zadania karmienia masowego aż do sierpnia tj. do czasu nowych zbiorów“.

To jest głos z jednego powiatu, a czy w innych jest lepiej? A pomoc rządu ciągle jest w sferze obietnic.

Wodociągi w Przemyślu. Po długoletnich ciężkich cierpieniach zmarła onegdaj blaga wodociągowa. Samc zaś wodociągi zaczynają się dokonywać w czyn i rzeczywistość. Jak słychać, udało się komisarzowi rządowemu p. Lanikiewi[illegible]owi uzyskać dawno upragnioną pożyczkę wodoci[illegible]ową, tak, że w najbliższym czasie mają się rozpocząć roboty przygotowawcze około wodociągów na wielką skalę. Komisaryat rządowy odda wykonanie tych robót w drodze przetargu na warunkach dla gminy najdogodniejszych, przyczem ma się szczególną uwagę zwrócić w tym kierunku, by miejscowi, od lat tu osiedleni przedsiębiorcy nie zostali pokrzywdzeni. Ludność powitałaby rozpoczęcie robót wodociągowych z wielkiem zadowoleniem. Tworzyłyby one bowiem w tych ciężkich czasach wydatny warsztat pracy i zarobku.

Z Żywca piszą nam: Poranek poś[illegible]cony „poczyom rewolucyi“ ściągnął poważną [illegible]zbę uczestników, przeważnie nauczycielstwa [illegible] żywieckiego i sfer kolejowych. Jul. Kade[illegible] swą prelekcyą i p. Szpak-Bandrowska swą d[illegible]klamacyą sprawili słuchaczom prawdziwą biesiadę duchową. C. k. wychowawcy szkoły realnej zabronili młodzieży pójść na ów literacki poranek. Ładnie tam uczą literatury polskiej. — Od 1 kwietnia Uniw. Ludowy przenosi się do nowego lokalu w centrum miasta, przy ul. Kościuszki, w domu p. [illegible]browi-

cza. Jako współlokatora pozyskał U. L. tutejszy ruchliwy „Związek strzelecki“. W ostatnich czasach zyskuje „Strzelec“ dużą pomoc materyalną wśród „niższego“ mieszczaństwa. Jedna staruszka „pracownica r. 63“ pisze: „Cieszę się, że po tak długich latach przecież ożył duch, a to przez Towarzystwo Strzelców. Szczęść Im Boże! Załączam 20 K, które pan prezes raczy przyjąć“. W niedzielę 22 b. m. komenda krakowskiego „Strzelca“ przez swych delegatów obradowała nad brzydkim stosunkiem tutejszego „Związku akademickiego“ do „Strzelca“. Prezes „Związku akad.“ i sekretarz imieniem swych kolegów złożyli deklaracyę, stwierdzając swoje nietaktowne postępowanie wobec „Strzelca“ w czasie tegoż opłatka. Jest to już trzecie z rzędu potępienie „Związku“, na własne żądanie śledztwa w tym kierunku. Co na to c. k. profesorzy, zajadli obrońcy nietaktu tych panów akademików ze „Związku“?

Ze Śląska.

Straszna zbrodnia na Śląsku. Z Bruntalu na Śląsku opawskim donoszą pod datą 22 marca: W Starej Wodzie koło Bruntalu znalazły kobiety, zbierające w lesie suche gałęzie, przykrytą choiną i leśnym drobiazgiem głowę młodego mężczyzny. Zawiadomiono policyę i żandarmeryę, usiłowania byłyby jednak daremne, gdyby niezależnie od nich służba w hotelu pewnym w Starej Wodzie nie była odkryła w kufrze pozostawionym przez pewnego podróżnego nagiego tułowiu mężczyzny bez głowy. Dotychczasowe śledztwo każe przypuszczać, że zamordowanym jest praktykant górniczy Konrad Hurt z Lehnicy na Śląsku pruskim; mordercą zaś jest kolega jego Maksymilian Lippock, również praktykant górnictwa z Lehnicy. Lippock, zamordowawszy skrytobójczo kolegę, obrabował go, poczem, uciąwszy trupowi głowę, zapakował go do kufra, który oddał w przechowanie w hotelu, gdzie się zameldował pod nazwiskiem swej ofiary, jako Konrad Hurt. Ta okoliczność ułatwiła wykrycie zbrodniarza, który już od tygodnia znikł ze Starej Wody bez śladu. Przypuszczają, że pojechał do Wiednia, aby stamtąd uciec do Ameryki południowej, ponieważ często zdradzał zamiar zwiedzenia Brazylii i t. p. Zbrodnia została popełniona conajmniej na 14 dni przed jej wykryciem.

Z zaboru rosyjskiego.

Zmarł prof. dr Julian Kosiński w Warszawie w wieku lat 81. Znakomity chirurg, był ongi profesorem akademii medyczno-chirurgicznej w Warszawie, następnie Szkoły głównej, wreszcie do r. 1899 uniwersytetu warszawskiego.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Przy wczorajszem ciągnieniu loteryi klasowej wygrał 20.000 koron nr. 10.915, 10.000 koron nr. 96.043, 5000 koron nr. 81.096.

Usunięcie się ziemi. Z Insbruka donoszą: Na nowej drodze Gerlos w dolinie Zillerskiej nastąpiło usunięcie się ziemi. Zachodzi obawa dalszych usuwań.

Wybuch na okręcie. Z Honolulu donoszą: Parowiec „Manu“, kursujący między Honolulu a wyspami, wyleciał w powietrze. Jechał on do Cansi i wiózł materyały wybuchowe. Cała załoga z 12 osób zginęła.

Dżuma w Rosyi. Z Uralska donoszą: W miejscowości Indersk skonstatowano dwa dalsze wypadki dżumy płucnej Od 15 b. m. zachorowało tam na dżumę 14 osób, a z tych zmarło 11.

Nowe piwo w Krakowie. Zasada uprzemysłowienia naszego kraju oraz uświadomienie szerokich sfer publiczności, że popieranie rodzimego przemysłu jest jedynym i racyonalnym sposobem wyrugowania wyrobów obcych, zalewających nasz kraj, w znacznym stopniu przyczynią się do tego, że dają możność sferom przemysłowym naszego kraju rozszerzania swych fabryk i udoskonalania swych wyrobów, wskutek czego coraz więcej ludzi znajduje we własnym kraju stałą pracę i zapewniony byt. Jedną gałęzią naszego przemysłu, która w ostatnich czasach zrobiła olbrzymi krok naprzód w kierunku wyrugowania obcych wyrobów, jest browarnictwo. „Browar limanowski“ Zygmunta Marsa i brata w Limanowej, który pierwszy zrobił próbę w tym kierunku, spotkał się z ogólnem uznaniem i poparciem naszej publiczności, tembardziej, że piwo limanowskie co do smaku i dobroci przewyższyło piwa obce. Obecnie zarząd browaru, chcąc szerokie koła naszej publiczności przekonać o dobroci swego wyrobu, wprowadza do sprzedaży nowy gatunek piwa pod nazwą „piwo złote limanowskie“, które swym smakiem zadowolni najwybredniejsze wymagania publiczności i stanie się chlubą browarniczego przemysłu krajowego. *J. M.*

TELEGRAMY

z 27 marca.

Ubezpieczenie społeczne.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna przyjęła wczoraj § 28 ustawy o ubezpieczeniu społecznem, w brzmieniu proponowanem przez posła Hallera: „Kierujący urzędnik urzędu powiatowego, jakoteż powołani do prowadzenia ksiąg kasowych urzędnicy, mają być zamianowani przez **władzę polityczne** na podstawie proponowanego terna ze strony naczelnika terytoryalnego zakładu ubezpieczeń od wypadków.

§§ 29 i 30 przyjęto bez zmiany. Dłuższa dyskusya powstała przy § 30a, który orzeka, że ministerstwo spraw wewnętrznych może decydować o kwalifikacyi językowej i fachowej i o minimum ogólnego wykształcenia urzędników przy biurach powiatowych.

§ 30a przyjęto bez zmiany.

Przy § 31, w którym jest powiedziane, że gminy, w których znajdują się urzędy powiatowe, mają dostarczyć lokalu i urządzenia, poseł Haller postawił wniosek o **skreślenie** tego paragrafu, poseł Viszkowsky zaś zaproponował, aby tylko lokal dostarczany był przez gminy, urządzenie zaś dostarczały inne czynniki. — Uchwalono wniosek Viszkowskiego, poczem przyjęto dalsze paragrafy części pierwszej ustawy i przystąpiono do dyskusyi nad drugą główną częścią.

Pożyczka na podstawie paragrafu 14.

Wiedeń. Kierownik ministerstwa skarbu oddał konsorcyum bankowemu pod kierunkiem pocztowej kasy oszczędności pożyczkę 4½-procentową w asygnatach kasowych, które w przeciągu lat 15 mają być przez wylosowanie seryami amortyzowane. Nominalna wartość pożyczki wynosi **396,600.000** koron. Dla przeprowadzenia pożyczki przystąpił do konsorcyum szereg banków w Niemczech, Holandyi, Włoszech i Szwajcaryi.

Nowe rokowania czesko-niemieckie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posłowie niemieccy z krajów alpejskich usiłują wdrożyć rokowania czesko-niemieckie, ofiarując swe pośrednictwo Niemcom, zaś Czesi z Moraw Czechom. Jak wiadomo, rząd oświadczył, że w razie zawieszenia broni w Czechach **zwoła parlament**.

Koleje bośniackie na podstawie paragrafu 14.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit“ podaje, że rada ministrów nie rozstrzygnęła jeszcze, czy koleje bośniackie mają być budowane na podstawie rozporządzenia cesarskiego. Zdaje się jednak, że **to nastąpi** i rząd na podstawie § 14 wypłaci pierwszą jednoroczną ratę na budowę tych kolei.

Rosyjska bezczelność.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg.“ donosi, że ambasador rosyjski w Wiedniu Szebeko zaprotestował u rządu austryackiego przeciw „szykanom“ poddanych rosyjskich na granicy.

Deputacya urzędników pocztowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj zjawiła się w ministerstwie handlu deputacya urzędników pocztowych, w skład której wchodzili pp. A. Lubański i J. Jura z Krakowa, celem przyśpieszenia nominacyi asystentów.

Aresztowanie szpiega.

Insbruk. (Tel. wł.). Na gościńcu do Ala aresztowano pewnego człowieka, który podał się za Franciszka Seitza, kupca z Budapesztu. Złapano go, gdy fotografował forty na granicy włoskiej. W Rovereto poznano w nim **pułkownika rosyjskiego**, przebywającego w Meranie, skąd robił wycieczki nad granicę.

Strejk polityczny w Petersburgu.

Petersburg. Robotnicy tutejszych fabryk zastrejkowali, aby zaprotestować przeciw zarządzeniom zwalczającym prasę robotniczą. Z 300.000 robotników **strejkuje 30.000.** Zamierzone demonstracye udaremniła policya.

Petersburg. Liczba strejkujących robotników wzrosła do **45.000.** Robotnicy przeciągają przez miasto, śpiewając **rewolucyjne pieśni**, ale policya rozpędza ich.

Anarchia w Albanii.

Paryż. „Temps“ donosi z Durazza, że panuje tam **anarchia** i że ks. Wied obawia się opuszczać swój pałac.

Przesłuchanie pani Caillaux.

Paryż. Pani Caillaux oświadczyła w dalszem przesłuchaniu, iż list do męża dowodzi, że nie była zdecydowaną pójść do redakcyi „Figara“, tem mniej miała zamiar zabijać Calmette'a. — Chciała tylko odebrać od niego te listy, których ogłoszenia się obawiała.

Proces ministrów bułgarskich.

Sofia. Przed trybunałem państwowym oświadczył Sawow, iż przed rozpoczęciem wojny z Serbią i Grecyą radził zapewnić sobie życzliwość lub neutralność Turcyi, lecz rad jego nie usłuchano, tylko **wyrzucono go jako parobka** z jego planem wojennym. Gdyby, powiada Sawow, usłuchano rad moich, Bułgarya byłaby swój cel osiągnęła, a tak została po 6 dniach pobitą.

NADESŁANE.

CZEKI załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.

Maksym Gorkij o Rosyi współczesnej.

Mrukliwa Rosya.

Maksym Gorkij opowiadał pewnemu współpracownikowi dziennika „Russkija Wiedomosti“ o swych wrażeniach po powrocie do Rosyi. Jak wiadomo bowiem, Gorkij był zmuszony przez czas dłuższy przebywać za granicą, we Włoszech, gdyż groziło mu prześladowanie ze strony władz rosyjskich. Zresztą, dodamy w nawiasie, jakkolwiek „amnestya“ prasowa ułatwiła mu powrót, to jednakowoż i teraz, już po powrocie, wydobyto jakąś starą sprawę i prokuratorya rozpoczyna przeciwko dzielnemu piewcy proletaryatu i jego dążeń socyalistycznych — nowy proces.

A więc Gorkij opowiada o swych wrażeniach w Moskwie.

— Nie wiem — mówił — być może zawsze byli ludzie i ulice w Moskwie takimi, jak obecnie, tylko że pojmowałem, odczuwałem inaczej. Obecnie zaś, po dłuższym pobycie za granicą, gdy mimowolnie porównuję moskiewskie wrażenia z wrażeniami zagranicznemi, działają na mnie z wielką siłą. W każdym razie sądzę, że tkwi w tem wszystkiem coś nowego, coś istotnie nowego, nie zaś takiego, czego poprostu tylko nie dostrzegłem.

Tam, **we Włoszech**, wśród kwiatów, wśród cudownej przyrody, oślepiających barw i piękności, wśród potężnego chaosu miast z ich automobilami, głośno pracujących fabryk — **tam człowiek się nie gubi**. Jest on **panem** tego wszystkiego, jest on punktem środkowym. Używa, że tak powiem całej siły swego głosu, wszędzie z energią podnosi swój głos. Wszędzie słyszę jego donośny krzyk — okrzyk człowieka, pana swego kraju, swego życia.

A w Moskwie odwrotnie!

Oto wychodzę na ulicę Twerską (jedna z ulic głównych, najbardziej ożywiona). Jest ona pełną ludzi i różnych hałasów. Tłumy cisną się po chodnikach. Lecz mam wrażenie, że ci ludzie są poprostu — **niemi**. Tak się czuję, jak gdybym nie słyszał ani jednego głosu ludzkiego. Wszystko przygnębione, mrukliwe, a przedewszystkiem — złe. Kobiety wyglądają jak wdowy.

Wie pan, nieraz chciałem podejść do jednego z takich ludzi i powiedzieć mu: Ależ mów pan, niech się raz rozlegnie czyjś głos.

Czy niegdyś również było to samo? Nie, to fakt nowy, to powódź złości i mrukliwości. Co prawda **Rosyanina** wogóle nie cechuje specyalna uczynność, uważny, dobroduszny stosunek do bliźniego. Z zadowoleniem poszukiwać źdźbła w oku sąsiada — to ulubione jego zajęcie...

Gorzko skarży się Gorkij na obojętność publiczności względem ważnych kwestyj kulturalnych, podczas gdy dużo się prawi o tangu, a kobiety uprawiają taki luksusowy tryb życia, o jakim w Paryżu pojęcia nieraz nie mają. Kultura, nauka, sztuka — te pierwiastki — według Gorkiego — powinny się stać podstawą życia rosyjskiego.

Dlatego też występuje przeciw „okrutnemu talentowi“ **Dostojewskiego**. Jak wiadomo, Gorkij zaprotestował przeciw wystawianiu „Biesów“ Dostojewskiego w Moskiewskim teatrze artystycznym. Coprawda jest to geniusz głęboko rosyjski, lecz wyraża wyłącznie azyatycką stronę w Rosyaninie. „Jeśli przy Dostojewskim pozostaniemy, staniemy się wkrótce jakąś prowincyą chińską. W każdym Rosyaninie tkwi mały Dostojewski, którego należy przezwyciężyć. Pokora, niesprzeciwianie się złemu nie stworzą żadnej kultury.

Z dumą wskazuje jednak Gorkij na rosyjską literaturę, która cieszy się takim szacunkiem na zachodzie. Sam on pracuje obecnie nad nowym rodzajem sztuki teatralnej, gdzie autor podaje tylko ogólny plan akcyi dramatycznej, zaś wykonanie w szczegółach pozostawia aktorowi. Kierownik moskiewskiego teatru artystycznego Stanisławski ma zamiar poczynić pewne doświadczenia z tym rodzajem sztuki teatralnej — z próbą odrestaurowania starej *Commedia del'Arte*.

W obronie przed złodziejami.

W muzeum Morgana.

W Nowym Jorku nieraz się zdarzało, że z pałaców miliarderów kradziono cenne obrazy, przeważnie w nocy; złodzieje „pracowali“ przytem zazwyczaj tak ostrożnie i sprytnie, iż bez przeszkód doprowadzali do końca swe przedsięwzięcia. To samo dzieje się także w Europie; wypadek z „Monną Lizą“ także i tu zwrócił uwagę na konieczność nowych środków obronnych przed złodziejami w muzeach.

Muzeum Morgana w Nowym Jorku, niedawno otworzone, zostało wobec tego — jak szczegółowo donosi „Standard“ — zaopatrzone we wszelkie możliwe środki ochronne. Jeśli np. złodziej w nocy przekroczy próg muzeum, może być pewny, że spotkają go uroczyste **dźwięki dzwonków** i to nietylko tych, które są umieszczone w specyalnym pokoju dla straży (gdzie przebywa kilkadziesiąt dozorców), lecz także tych, które znajdują się w nowojorskiej centrali policyjnej; z tej centrali natychmiast policyanci pospieszą do zagrożonego muzeum.

Przypuśćmy jednak, że złodziejom w jakiś cudowny sposób udało się jednak przedostać do muzeum, nie wprawiwszy w ruch dzwonków. Przemkną więc do jednej ze sal i spróbują ubezwładnić czuwającego tam dozorcę. Czy jednak im to dużo pomoże? **Co trzy minuty** dozorca w każdej sali jest obowiązany przy pomocy specyalnego aparatu dawać znać, że czuwa i wszystko jest w porządku. Jeśli więc w razie napadu nie spełni swego obowiązku, natychmiast oddział z „pokoju dla straży pospieszy mu z pomocą.

W dzień oczywiście ochrona jest łatwiejszą. Ale i w dzień naturalnie przestrzega się tysiąca innych sposobów ochronnych. Dozorcy mają grube pałki, podobnie jak londyńscy policyanci, których pałki rozsiewają taki postrach. Policyanci są zaopatrzeni w rewolwery i mają surowy nakaz niepuszczania nikogo do muzeum, kto ma sobie choćby maleńki pakunek, lub ubrany jest w długi płaszcz. Wśród publiczności jest spora liczba detektywów i jeśli przybywa do muzeum jakikolwiek cudzoziemiec może być pewien, że odrazu znajdzie się pod specyalną opieką. Każdy dozorca, który wykryje złodzieja, otrzymuje sutą nagrodę. Wszystkim dozorcom zakazano rozmawiać z publicznością. Rozmawiać ze sobą również nie mają prawa; w razie potrzeby mogą tylko przy pomocy dyskretnych gestów zwrócić uwagę na podejrzany objaw.

Związek teściowych.

Teściowa w walce o prawa.

Utworzył się związek teściowych dla obrony ich interesów — naturalnie w Ameryce.

Powodem był pewien proces w Nowym Jorku. Pani Genowefa Karlenitt zażądała od swego zięcia **odszkodowania** w kwocie **25 tysięcy dolarów**, gdyż zięć zabronił jej przestąpić próg jego domu. Kwota to spora, ale skarżąca uważała, że tylko taka kwota może jej chociażby częściowo wynagrodzić te cierpienia, jakich doznała w swem sercu matki. Pozatem zażądała od sądu upoważnienia, aby mogła odwiedzać córkę o każdej porze dnia i nocy.

Adwokat pani Karlenitt bardzo wymownie bronił stanowiska swej klientki. W słowach wzruszających opisywał, jakie katusze przechodziła biedna matka wskutek rozłąki z córką. Wszystkie prawa matki zostały nogami podeptane; nawet wobec macierzyńskich uczuć u zwierząt ma się zazwyczaj więcej względów, niż miał zięć wobec swej teściowej. W ciągu 14 dni musiała córka być pozbawioną macierzyńskich pieszczot. **Jak psa** wypędzono matkę od progu; ponieważ jednak żona nie należy wyłącznie do męża, lecz także do własnej matki, więc matce musi przysługiwać prawo odwiedzania córki, gdy zechce.

Lecz zięć miał **też dobrego adwokata**. Uderzcie się, panowie, w piersi — wezwał przysięgłych — czy nie jesteście wszyscy ofiarami swych teściowych? Zięć zabronił teściowej dostępu ze względu na konieczną **samoobronę**. Wszelki spokój zniknął z domu z tą chwilą, gdy się ukazywała teściowa.

W **wyroku** sędzia zaznaczył, że pretensye teściowej są zbyt wielkie. Z tą chwilą bowiem, gdy matka wydała córkę zamąż, straciła trzy czwarte swych praw. A więc skazano zięcia na to, że ma trzykrotnie w tygodniu pozwolić teściowej na odwiedzanie córki. W razie, jeśli zięć będzie przeszkadzał, musi wypłacić grube odszkodowanie. Pozatem pretensye inne odrzucono.

Ten wyrok wywołał szalone **oburzenie** wśród teściowych. Utworzyły związek z hasłem: **Otwarte drzwi dla teściowej!** Związek ma bronić świętego prawa macierzyńskiego, tak cynicznie podeptanego przez sędziego.

Z teki „filozofa“.

Znany humorysta niemiecki Aleksander Maszkowski wydał nowy zbiorek humorystyczny pod tytułem „Kury się śmieją“, z którego podajemy kilka wyjątków:

Co woli?

A: Czy woli pan być milionerem, czy chorym na tyfus?

B: Co za głupie pytanie?

A: A przecież, czem chciałby pan być?

B: Naturalnie milionerem.

A: To niemądre z pańskiej strony; milionerzy muszą wszyscy umrzeć, a z chorych na tyfus umiera tylko 70 procent.

Licytacya sławnych listów.

Na licytacyi listów sławnych ludzi osiągnięto następujące rezultaty:

List Bismarka z r. 1865 z zakończeniem: „...Nie sądzę, aby w drodze składek prywatnych zdołano stworzyć flotę. Co taka składka może przynieść? Najwyżej 100 talarów, a jeden pancernik kosztuje daleko więcej“ — 350 marek.

List Lutra: „...Nie macie pojęcia, jaką wartość ma czyste sumienie“ — 210 marek.

List Fryderyka Wielkiego: „...Tancerka Barberini musi tańczyć w Berlinie, choćby to miało kosztować cały mój majątek“ — 430 marek.

List Kolumba: „...Najjaśniejszy Panie! W odkrytym przezemnie kraju znajduje się też dużo złota“ — 60 marek.

Skromna dama.

A: Czy bawił się pan dobrze z panną X?

B: Doskonale. Opowiadałem jej historyjki pikantne, aż mi przerwała: „Uważaj pan, takie historyjki znoszę tylko do pewnych granic“. Opowiadałem jej dalej przez całą godzinę i jeszcze granicy nie osiągnąłem.

Ostatnia chwila ateisty.

— O Boże — jeżeli wogóle istnieje — zlituj się nad moją duszą — jeżeli wogóle mam duszę.

Ucieczka przed światem.

A: Dlaczego pani taka zamyślona?

B: W moim wieku kobieta tęskni do spokoju. Najchętniej zamknęłabym się w klasztorze z oficerem od kawaleryi, równie jak ja do świata zniechęconym.

Lekarz i przyjaciel.

Profesor S. spotyka znajomego, którego niedawno leczył.

— Co pan jeszcze nie wyjechał na południe?

— Nie mogłem jeszcze się zdecydować, dokąd wyjechać.

— Jako lekarz radziłbym panu na Rivierę.

— A jako przyjaciel?

— Także na Rivierę.

— To przecież ta sama rada.

— Nie, bo za pierwszą policzę panu honoraryum, a drugą daję zadarmo.

Przy telefonie.

— Co pan mówisz? Ja nie jestem uczciwym kupcem? A czem pan jesteś? Łajdakiem, łotrem, oszustem, kryminalistą... proszę mi nie przerywać rozmowy, jeszcze nie skończyliśmy pogawędki.

Rozmaitości.

Czerwony tydzień, urządzony przez niemieckich towarzyszy, przyniósł rezultaty imponujące. Przeszły wszelkie oczekiwania, jak konstatuje „Vorwärts“. Zwerbowano przeszło **132 tysiące nowych członków** (w tej liczbie przeszło 28 tysięcy kobiet) i 78 tysięcy abonentów dla prasy partyjnej. Należy zważyć, że jeszcze z 61 mniejszych okręgów brakuje wiadomości.

Stolica Albanii bez atramentu. Pewien rumuński sprawozdawca, bawiący w Durazzo, wysłał do swej gazety sprawozdanie napisane ołówkiem, w którem czyni wzmiankę, że był zmuszonym pisać ołówkiem, ponieważ w hotelu, w którym zamieszkuje i płaci 24 marek dziennie, niema ani jednej kropelki atramentu. Gospodarz wprawdzie posiadał dawniej butelkę tego cennego płynu, ale gdy tę przez nieostrożność wywrócił, drugiej w całem Durazzo nabyć nie mógł.

Tragedya rodzinna. W Tarnowicach (Śląsk pruski) leśniczy Gebhardt, zastrzelił żonę i dwoje swoich małych dzieci, poczem siebie zranił śmiertelnie w głowę. Gebhardt, którego zwolniono, podejrzywając go o nierzetelność, już od roku nie miał zajęcia. Czyn jego tłómaczy się nędzą. Najstarsze dziecko, 4-letnia dziewczynka, znajdowała się w czasie popełnienia zbrodni u ojca swej matki i tym sposobem uniknęła losu swych rodziców i siostrzyczek.

Wydalenie dwóch Dunek z Szlezwigu. Dwie młode artystki duńskie, śpiewaczka koncertowa Dniesen i pianistka Prahl, zostały przez władze pruskie wydalone. Przybyły one w odwiedziny do pewnej rodziny w Sommerstadt w powiecie Hadersleben i wzięły udział w prywatnej zabawie, która się odbyła w duńskim domu. Gdy towarzystwo w najlepsze się bawiło, wkroczył na salę żandarm pruski i wezwał artystki, aby poszły z nim do wójta. Panie te, będące w stroju wieczorkowym, chciały się przebrać lub przynajmniej końmi przebyć drogę do biura wójta, ale żandarm na to nie zezwolił. Dowiedziały się od wójta, że mają następnym pociągiem wyjeżdżać za granicę. Nie dozwolono im przebrać się, ani też pożegnać z rodziną, u której były w gościnie, ale musiały trzecią klasą w stroju balowym w towarzystwie żandarma, wyjechać, a na drogę dano im upomnienia, aby pod karą nie ważyły się już nigdy wstępować na ziemię pruską. Wydalenie artystek nastąpiło wskutek denuncyacyi, że miały one od jednego domu do drugiego jeździć i wygłaszać agitacyjne wykłady. Pisma duńskie pochwyciły to zajście i w bardzo ostry sposób krytykują brak gościnności władz pruskich.

Obłąkany na ulicach Nicei. Główne i ożywione ulice Nicei były 23 bm. terenem niebywałych scen. Pomocnik fryzyerski, który dostał nagle napadu szału, wyleciał z dzikim okrzykiem na ulicę, trzymając w każdej ręce brzytwę. Na jego widok publiczność przerażona poczęła uciekać, celem ukrycia się przed szaleńcem. W szalonym pędzie obłąkany zranił kilka osób, dwie z nich tak ciężko, że okazał się transport do lazaretu koniecznym. Policyantowi, który próbował go wstrzymać, szaleniec stawił silny opór i dopiero znaczna liczba służby policyjnej zdołała waryata obezwładnić.

Pół miliona franków za nogę. Znana baletnica rosyjska Pawłowa, tańcząca obecnie w Ameryce, uległa złamaniu nogi i na czas dłuższy będzie zmuszona przerwać swe występy. Na otarcie jednak łez z powodu tego wypadku, otrzyma p. Pawłow pół miliona franków, gdyż jak się okazało, artystka każdą ze swych nóg zabezpieczyła w towarzystwie asekuracyjnem na pół miliona.

Mer w spódnicy. Pierwszym merem płci żeńskiej w Oregon, w Ameryce północnej, jest pani Larson, która surowo pojmuje przyjęte na siebie obowiązki. Jednem z pierwszych jej zarządzeń było — aresztowanie własnego męża. Pan Larson jest handlarzem wina. Małżonka-mer oskarżyła go o sprzedawanie trunków wyskokowych małoletnim. Przed trybunałem swojej małżonki tłómaczył się Larson, że nie może odmawiać swojej klienteli sprzedaży towaru. P. Larson nie wysłuchała obrony i kazała swojego „pana i władcę“ odprowadzić do aresztu!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie“ nie będziemy.

* **Organizacya dzielnicowa P. P. S. D. — Nowa Wieś.** W piątek o g. 7 ½ wieczorem w restauracyi Nejdlingera przy ul. Kazimierza Wielkiego zebranie dyskusyjne pt. „Jak szlachta rządzi naszym krajem“. Referent tow. A. Miller. Goście mile widziani.

* **Komplety taneczne** w Związku stow. robotniczych (ul. Dunajewskiego 5, II. p.) odbywają się w każdą niedzielę. Początek o godz. 3 po poł.

* **Scena Robotnicza P. P. S. D.** W niedzielę 29 bm. w dużej sali Związku stow. rob. ul. Dunajewskiego 5 zostanie **po raz drugi** odegrana sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa p. t. „Tamten“. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 1 K — 70 h i 40 h. Bilety dostać można codziennie u gospodarza tow. **Papińskiego,** a w niedzielę wieczór przy kasie.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

* **Organizacya krawiecka w Drohobyczu** zawiadamia, aby robotnicy krawieccy omijali Drohobycz i nie przyjmowali tam roboty z powodu konfliktu cennikowego — aż do odwołania.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Adam Kropatsch. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).